

ZYG - ZAK

NUMER 13

grudzień 2007

cena: 1,50 zł



- wywiady
- zagadki
- poradnik językowy
- wiadomości
- żarty, krzyżówki
- kącik komputerowy
- wypracowania , savoir-vivre

**Wywiad z pielęgniarzką
Czesława Miłosza!**



**To właśnie tego wieczoru,
Gdy mróz lśni jak gwiazda na dworze,
Przy stołach są miejsca dla obcych,
Bo nikt być samotny nie może.**

**To właśnie tego wieczoru
Złe ze wstydu umiera
Widząc jak silna i piękna
Jest Miłość gdy pięści rozwiera.**

**To właśnie tego wieczoru
Gdy wiatr zimny dmucha
W serca złamane i smutne
Po cichu wstępuje otucha**

**To właśnie tego wieczoru
Od bardzo wielu wieków
Pod dachem tkliwej kolędy
Bóg rodzi się w człowieku.**

Emilia Waśniewska

*Szanownym Nauczycielom,
Kochanym Uczniom
i wszystkim Drogim Czytelnikom!*

*Prawdziwie radosnych Świąt Bożego
Narodzenia oraz uśmiechu
i życzliwości na każdy dzień Nowego
Roku*

życzy Redakcja



Informator ZYG-ZAKa

Sukcesy uczniów

1. Do etapu rejonowego Małopolskiego Konkursu Matematyczno-Przyrodniczego przeszli:
 - Szymon Kapłon 29/30 punktów
 - Krzysztof Piszczek 27/30 punktów
2. Do etapu rejonowego Konkursu Biblijnego przeszli:
 - Sebastian Surówka
 - Szymon Kapłon
3. Najlepsi w szkole w Małopolskim Konkursie Humanistycznym byli następujący uczniowie:
Paulina Karska, Paulina Zawieja, Iwona Szczurek, Krzysztof Piszczek, Szymon Kapłon, Agnieszka Szczupak, Anna Wrona, Andrzej Walczak, Justyna Nenko.
4. Najlepsi w szkolnym Konkursie Plastycznym 'Życie i działalność św. Pawła' byli następujący uczniowie:
Julia Kapłon, (klasy 0-II)
Jadwiga Surówka (klasy III-IV)
5. W Konkursie Szopek zwyciężyli:
Konrad Tomal (klasy 0-III)
Paulina Wójtowicz (klasy IV-VI)



Gratulujemy!

Planowane konkursy

- 17 stycznia rejonowy Małopolski Konkurs Matematyczno-Przyrodniczy
- 18 stycznia rejonowy Konkurs Biblijny z Ewangelii wg Św. Mateusza
- 23 stycznia II etap „Legendarne Krakowa” oparty na książce Mariusza Wollnego „Tropem smoka”
- styczeń-luty Konkurs Mitologiczny
- styczeń - Konkurs Języka Angielskiego „Spealing”

Savoir-vivre dla nastolatków

My name is Justyna – czyli przedstawiamy się sami.

Jeśli ty i twój rozmówca już się sobie przedstawiliście, a różnica wieku wyklucza przejście na ‘ty’ masz prawo spytać, czy możesz się do poznanej osoby zwrócić z użyciem jej imienia.

Towarzyski Kodeks drogowy, czyli zasada pierwszeństwa; kto komu?

Starszy – młodszy – jako pierwsza przedstawia się osoba młodsza.

Kobieta – mężczyzna – obyczaj pochodzi jeszcze ze średniowiecznego kodeksu rycerskiego. To on musi się przedstawić jej.

Gospodarz – gość—ważniejszy jest gość i to jemu gospodarz przedstawia się jako pierwszy

Gość z zagranicy—gość z Polski – ten z importu jest ważniejszy. Polak przedstawia się jako pierwszy.

Podwładny – przełożony—podwładny przedstawia się jako pierwszy.

Zapamiętnik!

Najłatwiej jest ze zwracaniem się do osób pełniących funkcje publiczne lub z tytułami naukowymi. do premiera ,ministra czy posła nie mówimy per panie Kowalski czy panie Marianie, lecz panie premierze, panie ministrze lub panie pośle. Podobnie jest z profesorami i doktorami. Jeśli przedstawiasz się osobie znanej, mającej bogaty dorobek zawodowy lub twórczy, dodaj zwrot: ‘To dla mnie zaszczyt móc poznać panią/ pana poznać,,.

Przygotowała Justyna Nenko

„Wycieczka do Wygiełzowa i Lipowca”

30 października nasza klasa Va oraz Vb i część klasy IVa i IVb wybraliśmy się na wycieczkę do Wygiełzowa. Autokar przyjechał o godzinie 8:30.

Opiekunkami naszymi były panie: Bogusława Możdżan, Małgorzata Strzebońska-Sroka, Lidia Potok oraz Beata Kopta.

Weszliśmy do autobusu i ruszyliśmy w drogę. Po godzinie drogi byliśmy w Wygiełzowie. I zaczęliśmy zwiedzać. Panie podzieliły nas na grupy, nasza klasa Va oraz część klasy IVa poszła zwiedzać skansen, a pozostali poszli na warsztaty. Podczas warsztatów każdy sam lepił garnki z gliny. Szkoda, że nie można było zabrać garnków do domu, ale niestety długo schną.

Kiedy wszyscy obejrzeni kościółek i stare drewniane domy, udaliśmy się na zamek w Lipowcu.

Pan przewodnik oprowadził nas po zamku i pokazał studnię, więzienie, dyby. Można było wejść na wysoką wieżę, z której skoczyła księżniczka i podobno jej duch straszy do dzisiaj.

Z wieży były piękne widoki. Kiedy wszyscy obejrzeni widoki z góry, zeszliśmy na dół.

W tym czasie przewodniczka z częścią uczniów rozpałała ognisko. Później my dołączyliśmy do nich , zjedliśmy kielbaski i poszliśmy się bawić. Kiedy już skończyliśmy się bawić, ruszyliśmy w drogę do autobusu, zadowoleni i radośni wróciliśmy do Mogilan.

Bardzo podobała mi się ta wycieczka, była cudowna. Piękny skansen i zamek.

Zamek jest cudny i z tak wielką wieżą. Chciałabym powtórzyć tę wycieczkę.

Natalia Hodurek i Grzegorz Budek



- Mama ma do mnie pretensje za coś, czego nie zrobiłem- skarży się Julian.

-Tak? A co to takiego?- pyta kolega.

-Moja praca domowa.

Dziecko przygląda się uważnie dopiero co narodzonej siostrzyczce.

- Powiedz tato, na ilu bateriach to chodzi?

Wywiad z Mamą Patrycji Ptak o Czesławie Miłoszu

Mama Patrycji pracowała jako pielęgniarka, opiekując się Czesławem Miłoszem pod koniec jego życia

Patrycja – Jakim człowiekiem był poeta Czesław Miłosz według Ciebie mamo?

Mama – Profesor Czesław Miłosz był bardzo serdecznym, eleganckim, szarmanckim mężczyzną do końca swego życia.

Patrycja – Ile lat pracowałaś przy profesorze?

Mama – Pracowałam 4 lata, od jego 90-tych urodzin do momentu śmierci.

Patrycja – Jak wspominasz lata pracy?

Mama – Wspominam z sentymentem, to była przygoda życia, która już się nie powtórzy.

Patrycja – Czy poznałaś w domu państwa Miłoszów innych ciekawych ludzi?

Mama – Tak. Bardzo wielu, wiele znanych i ciekawych osobowości, między innymi prof. Leszka Kołakowskiego (pomagałam pani Carol Miłosz gotować zupełnie szczeniową dla niego), pana Adama Michnika, aktorkę Annę Dymną i wiele innych, których nie sposób wymienić.

Patrycja – Jaki był dom Państwa Miłoszów?

Mama – Był bardzo ciepły, Profesor i jego żona Carol mieli niezwykłą klasę i elegancję. Jednocześnie potrafili być dobrzy i czuli. Carol była wulkanem energii, siły i radości.

Patrycja – Jak wyglądał zwykły dzień profesora ?

Mama – Profesor zawsze rano brał prysznic, a potem zasiadał do śniadania. Następnie czytał poranną prasę „Gazetę Wyborczą”, a w środy dodatkowo „Rzeczpospolitą”. Imponujące było to, że sam, prawie do końca swoich dni, przy słabnącym wzroku, czytał, pisał i pracował na swoim laptopie. Później przychodziła jego sekretarka pani Agnieszka Korińska. Pracowali razem kilka godzin. Czytali listy, profesor dyktował pani Agnieszce odpowiedzi na nie. Przekazywał wiele innych ważnych spraw, które miała załatwić. Profesor ok. godziny 14.00 zasiadał z żoną Carol do obiadu. Bardzo lubił polską tradycyjną kuchnię, ale żona była zwolenniczką dań lekkich, przeważnie opierających się na kuchni francuskiej. Profesor nie protestował, ale od czasu do czasu lubił zjeść coś polskiego. Czesław Miłosz był łakomczuchem, uwielbiał marcepan (baton) i ciasteczka „makaroniki”.

Patrycja – Czy lubił wychodzić z domu ?

Mama – Nie za bardzo, lubił swój gabinet i swoje kąty. Ale jak już wychodził, to uwielbiał jechać za miasto, uwielbiał patrzeć na bawiące się dzieci i obserwować zwykłych ludzi. Często komentował to później w domu. Raz z żoną przyjechał do nas na naszą działkę. Pani Carol była tu wielokrotnie. I bardzo, bardzo jej się podobały Mogilany. I gdyby nie to, że przedwcześnie zachorowała i zmarła, na pewno wiele razy byśmy ją gościli.

Patrycja - Jak bardzo przeżył profesor Czesław Miłosz śmierć żony ?

Mama - Przeżył ją niezmiernie ciężko, był to dla niego niesamowity cios, pomimo różnicy wielu lat, jaka ich dzieliła niejedną pozazdrościłby wielkiej miłości i tak udanego małżeństwa jakim byli. Napisał po jej śmierci utwór „Orfeusz i Eurydyka”.

Patrycja – Jakie były ostatnie dni profesora Czesława Miłosza ?

Mama – Do końca bardzo był ciepły, do końca w pełni świadomy nadchodzącej śmierci.

Laureat

Literackiej Nagrody Nobla

Czesław Miłosz



ur. [30 czerwca 1911](#) w [Szetejniach](#)
zm. [14 sierpnia 2004](#) w [Krakowie](#)



O PIERŚCIENIU KSIĘŻNEJ KINGI

Książę krakowski Bolesław Wstydlivy zapragnął ożenić się z piękną Kingą, córką króla węgierskiego Beli. Wysłał więc na Węgry posłów z prośbą o rękę królowny. Król Bela przystał na zaślubiny i królowna też wyraziła zgodę. Gdy zaczęto mówić o posagu dla panny młodej, Kinga rzekła do króla:

- Ojczy, nie chcę złota i srebra. Daj mi coś, co będzie w moim nowym kraju służyć wszystkim – tak bogatym, jak i biednym.

Król Bela zawiózł córkę do kopalni soli, która przysparzała Węgrom bogactwa, i powiedział:

- Oto, córko moja, skarb cenny dla wszystkich. Weź go sobie.

Ucieszyła się królowna, że będzie mogła ofiarować Polsce sól, której tam wcale nie było. Ale i zatroskała się bardzo. Bo jak tu zabrać ze sobą ten skarb? Jak zabrać tyle soli, by tam jej dla wszystkich wystarczyło?

Pochyliła się nad głębokim szybem, wrzuciła w jego przepastną otchłań swój złoty pierścień i westchnęła cicho:

- Oby ta sól mogła razem ze mną zawędrować do Polski!

Pożegnała Kinga rodzinne ziemie i wraz z orszakami posłów wyruszyła w drogę do swej nowej ojczyzny. Po wielu dniach podróży dotarła królowna, trafiła na Wawel, gdzie odbyły się zaślubiny.

Wkrótce po weselu Kinga wraz z księciem udała się w objazd swych nowych ziem.

Pewnego dnia orszak księżęcy zatrzymał się na odpoczynek w osadzie zwanej Wieliczką. I wtedy Kinga przypomniała sobie o swoim darze dla nowej ojczyzny – o soli. Poleciała sługom kopać w miejscu, które wskazała.

Nie trudzili się długo. Już po chwili na ziemi leżała wielka bryła soli. A kiedy ją rozbito, nagle coś błysnęło złociście. Księżniczka pochyliła się i – o dziwo! – zobaczyła swój pierścień do szybu solnego na Węgrzech wrzucony. Rażno kopali słudzy księżęcy, a im głębiej sięgali, tym więcej znajdowali soli. I mimo że upłynęło już tyle wieków, w Wieliczce i niedalekiej Bochni wciąż wydobywa się sól – dar księżnej Kingi, który służy zarówno bogatym, jak i biednym.

Księżna Kinga dobrze przysłużyła się swym bogatym solnym darem i na zawsze pozostała we wdzięcznej pamięci i legendzie.

Do II etapu Konkursu „Legendarny Kraków” opartym na „Legendach starego Krakowa” Jana Adamczewskiego oraz „Tropem smoka” Mariusza Wollnego należy wykonać reklamę legendarnego krakowskiego zabytku oraz komiks związany z wybraną legendą. (kartka A-4) Komiks trzeba oddać do 18 stycznia.

Co to znaczy? Niech każdy zobaczy!

Zuzia klękawszy na podłodze, przyszywała do zasłony frędzle obgryzione przez Dropsa. Winowajca siedział w klatce i przyglądał się tej scenie, obracając w łapkach żółte ciastko.

- Co się gapisz? - mruknęła Zuzia. - Powinnaś przetrzepać ci futro albo przynajmniej zabrać ciastko.
- -Chrum!- odpowiedziała świnka morska i **ostentacyjnie** odwróciła się do Zuzi rudym kuperkiem.
- -Nie udawaj, że nie słyszysz, jak do ciebie mówię, ruda poczwaro!
- --Słucham? – brat Sławek podniósł nieprzytomny wzrok znad klawiatury komputera.

Ostentacyjny - demonstracyjny, manifestacyjny.

Ostentacja - sposób zachowania na pokaz, demonstracyjny, mający na celu zwrócenie czyjejś uwagi.



rysował Mariusz Syrek

TO WSPANIAŁY MIKOŁAJ, KTÓRY PRZYSZEDŁ DO KLASY VB I ICH WYCHOWAWCZYNI PANI MAŁGORZATY STRZEBOŃSKIEJ-SROKI

WIGILIJNA OPOWIEŚĆ

24.12 Dzień wigilii , dzień, w którym cała rodzina spotyka się przy stole . Wszyscy są uśmiechnięci i szczęśliwi. Stół ubrany w piękny biały obrus, pod którym jest sianko i na którym jest dwanaście pysznych dań , są też świece , które nadają klimat uroczystej kolacji . Na jednym z talerzyków są opłatki , które są podawane każdej osobie przez najstarszego członka rodziny . Wszyscy składają sobie życzenia i radują się wigilijną nocą . Po kolacji cała rodzina przystępuje do modlitwy , w trakcie której dziękuje Bogu za szczęśliwą i radosną noc Bożego Narodzenia, prosząc o zdrowie najbliższych oraz modli się za tych, którzy już odeszli czyli za bliskich zmarłych . Po modlitwie śpiewa się kolędy i rozdaje gwiazdkowe prezenty . Gdy wigilijny wieczór dobiega końca rodzina oczekuje północy , by wspólnie iść na pasterkę.

Dawid Szczurek

PORADNIK JĘZYKOWY "TO JEST TO"

Dzisiaj chciałabym napisać o bardzo powszechnym błędzie: używaniu wyrażenia z małej i z dużej litery.

Prawidłowo mówimy:

pisać coś **małą literą** albo **od małej litery**

(nie: z małej litery)

(nie: z dużej litery)

(nie: z wielkiej litery)

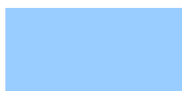
Zaczynam pisać wyraz **dużą literą**

Zdanie zaczynam pisać **od wielkiej litery**

Trudność sprawia też pisownia przymiotników złożonych.

Większość przymiotników złożonych piszemy łącznie np. **wczesnośredniowieczny**. Wyjątkami są przymiotniki złożone równorzędne np. **granatowo-biały (strój)**, **niemiecko-polskie (porozumienie)**. Z łącznikiem pisze się również przymiotniki pochodzące od trzech podstaw słowotwórczych np. **środkowo-wschodnio-europejski**. Łącznika nie ma , gdy przymiotniki pochodzą od dwuwyrazowych nazw geograficznych np. **środkowoeuropejski**, **dąbrowotarnowski**.

Pisownia łączna i z łącznikiem (pauzą) służy zróżnicowaniu znaczenia np. zapis **tkanina srebrnoniebieska** oznacza kolor niebieski z odcieniem srebrnym, natomiast zapis **tkanina srebrno-niebieska** oznacza, że tkanina jest dwukolorowa.



Kolor srebrnoniebieski



Kolor srebrno-niebieski

Lidia Potok

REDAKCJA mgr Lidia Potok - redagowanie całości, sekretarz redakcji – Szymon Kotaś, Mariusz Syrek, Anna Wrona, Justyna Nenko, Andrzej Walczak, Dawid Szczurek, Grzegorz Budek, Justyna Wyżga, Paulina Strzebońska

WESOŁA STRONA

POZIOMO:

3.np.Bałtyckie

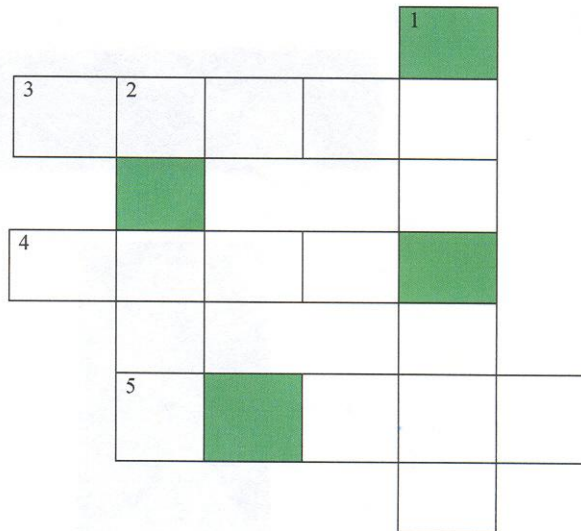
4.Wisła lub Odra

5.Spiz w nim

PIONOWO:

1. Służy do
prasowania

2. Ptak na monecie



Hasło:

--	--	--	--

Kawały

1. Wariat dzwoni do wariata o północy:

- Czy to numer 5555-5555?
- Nie, to numer 55-55-55-55.
- Przepraszam, że pana obudziłem
- Nie szkodzi, i tak dzwonił telefon.

2. [Szła babcia zmęczona i pobiegła..]

- [Skacze baba z mostu i się potknęła.].
- [Wchodzi Jasiu do windy a tam schody.].
- [Powiedział raz niemowa głuchemu, że Szczerbaty wygryzł włosy lysemu]
- [Co to jest 10000 kalorii?-5000 tiktaków]

3. Z którego kraju pochodzi kapelusz typu "panama"?

- * z Brazylii
- * z Chile
- * z Panamy
- * z Ekwadoru

Blondynka prosi o pomoc publiczności.

4. Policjanci jadą z dużą prędkością na miejsce wypadku i niestety wjeżdżają w drzewo, jeden z nich mówi:
-tak szybko na miejscu wypadku to jeszcze nie byliśmy.

Rebusy



Rozwiązanie



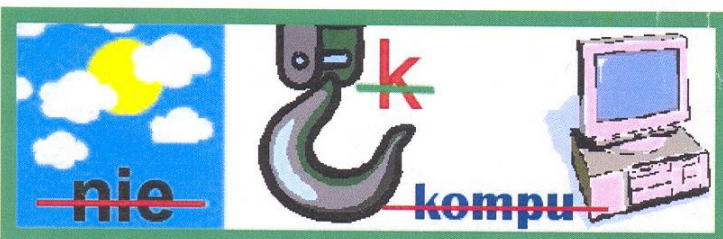
Rozwiązanie



Rozwiązanie



Rozwiązanie



Rozwiązanie

„Moja niezwykła wigilia”

„Nigdy nie zapomnę, kiedy rok temu siedziałem na fotelu i wpatrywałem się w granatowe niebo, czekając na pierwszą gwiazdę.

Z oknem iskrzył się śnieg, skrzypiał mróz, a w nos uderzał zapach przygotowanych potraw przez mamę w kuchni.

Miałem wtedy ochotę na pyszne ciasteczka, które piekliśmy razem z mamą.

Lubię takie szykowanie świąt i chętnie zagniatam ciasto na pierogi, mieszam kluski z makiem i orzechami i wyciągam ciasteczka z piekarnika. Ale najbardziej mnie cieszy ubieranie choinki. Na zielonym, świątecznym drzewku wieszaliśmy dużo bombek i figurki z gliny wykonane przez moją mamę. Szczyt jodły ozdabiała piękna i migocząca gwiazdka.

U stóp igłaka kładliśmy przeróżne prezenty dla całej rodziny, nawet dla psa i kanarka. Zawsze wtedy pachnie, jakby w domu był cały las. Kiedy zabłysła oczekiwana gwiazda, życzyliśmy sobie wiele dobra, dzieląc się opłatkiem.

Zasiedliśmy do pięknego stołu i próbowaliśmy wszystkiego, co było przygotowane na tę okazję. Już po pierwszym daniu – barszczu z fasolką – mam zawsze pełny brzusek i ciężko mi idzie dalej. A ciasteczka dopiero na końcu.... Nasze czekanie było nagrodzone – wreszcie otwieraliśmy kolorowe paczki z prezentami. To jest mój ulubiony moment, kiedy spełnia się marzenie i cieszy mnie radość rodziny z tego wieczoru.

Ta wigilia była najciekawsza, którą pamiętam. Nastój, blask Chinki, zapach domu oraz uśmiech mamy, chciałbym, żeby takie wigilie były co rok. Nawet potrawy smakują wyjątkowo.

Czekam na piękne święta w nowym domu.”

Autor Adam Schabowski

„Wigilia rozpoczęła się wspaniale. Wszyscy rozpoczęliśmy posiłek, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi. Okazało się, że był to wędrowiec, który nie miał gdzie się udać na wigilię mam zaprosiła przybysza do środka i nakryła do stołu. Wędrowiec uklonił się i przywitał, my również się ukloniliśmy i przywitaliśmy. Usiadł z nami do stołu. Był bardzo miły i kulturalny. Potraktowaliśmy tę niespodziewaną wizytę jako Dar od Boga.

Nie pozwólmy, żeby ktoś był sam w Wigilię, ponieważ nikt tego nie chce. Tak. Jezus puka do naszych drzwi pod różnymi postaciami. Pamiętajmy o ludziach bezdomnych i potrzebujących pomocy. Jest to czas na dobre uczynki i czynienie dobra. Czekają na nasze dary i datki hospicja i domy dziecka.”

Autor Karolina Kucińska

„Moją niezwykłą wigilią była ta, kiedy przeprowadziłem się do nowego domu. Pierwszy raz zapaliłem rano w kominku, drzewo było suche, świetnie się paliło. Dzień wcześniej dostałem psa i nazwałem go od razu Diana.

Miałem nadzieję, że w wigilię o północy odezwie się do mnie, jak mówi stary obyczaj. Gdy zasiedliśmy do wieczerzy, nasłuchiwałem już uważnie, ale nic nie słyszałem. Gdy wróciłem z pasterki bardzo chciało mi się spać. Od razu zasnąłem. I w nocy około godziny 3.00 usłyszałem jakieś głosy. Może to odezwała się Diana? Muszę poczekać do następnej wigilii, aby się tego dowiedzieć. Ze wszystkich dni wigilijnych, ta opisana najbardziej utkwiała mi w pamięci.”

Autor

Szymon Kotaś

„Smutna Wigilia starszego pana”

Wieczór wigilijny Bożego Narodzenia wokół radość, a ja sam w taki dzień. Wydaje mi się, że to przeszło zbyt szybko. Niedawno dzieci były małe, teraz pozakładały własne rodziny. Wyjechały już dawno z domu rodzinnego daleko i na długo. Musiałem sam przeżyć tę wigilię.

Gdy zaświeciła pierwsza gwiazdka na niebie, czekałem nerwowo na telefon od dzieci, lecz na próżno. Zacząłem gorzko płakać. Gdy się wypłakałem zacząłem dla siebie czytać

Pismo Święte, co przyniosło mi pewną ulgę. Na stole leżał opłatek, nie miałem się nim z kim podzielić, więc sam sobie składałem życzenia „aby radość zagościła w moim życiu”. Zabrałem się do wigilijnej kolacji, lecz nic mi nie smakowało. Tradycyjne puste nakrycie na stole jeszcze bardziej pogłębiało moja samotność. Przypomniałem sobie, jak dzieliłem się z rodziną opłatkiem, jedliśmy wigilijny posiłek w atmosferze radości i gwaru, śpiewaliśmy razem kolędy, jak dzieci szukały prezentów pod choinką. Wtedy było pięknie. Teraz czar tamtych wigilii minął bezpowrotnie. Rozplakałem się. Smutek i rozpacz zasłoniły mi sens dalszego życia.

Mimo to dalej czekam na telefon od moich dzieci. Wigilię teraz spędzam z przyjaciółmi. Nie jestem już taki sam, ale tęsknię dalej za minionymi wigiliami w ciepłym rodzinnym gronie.”

Autor Sebastian Surówka

„Wigilia, którą dobrze zapamiętałem była w 2002 roku.

Mój dziadek kupił kilka dni przed wigilią żywego karpia, ponieważ był on dużych rozmiarów, został włożony do wanny z wodą. Przez te dwa dni zdążyliśmy się do niego przyzwyczaić, był to wyjątkowy okaz. W dzień wigilii karp nagle zniknął z wanny. Nie domyśliłem się wtedy, że podczas kolacji wigilijnej zjadłem biednego karpia.

Rodzice nie chcieli powiedzieć prawdy o karpniu, ponieważ nie chcieli sprawić nam przykrości.”

Autor Mariusz Syrek

Gdy zabłysnęła na niebie pierwsza gwiazdka, usiedliśmy do pięknie przystrojonego , wigilijnego stołu . Wszystko wskazywało , że wigilijna kolacja odbędzie się normalnie , tylko zamieć za oknami wróżyła jakąś tajemnicę.

Najpierw przeczytaliśmy fragment Pisma świętego o narodzinach Jezusa Chrystusa , następnie połamiemy się opłatkiem i złożymy sobie życzenia .

Gdy siadaliśmy do stołu, nagle zabrzmiał dzwonek do drzwi . Mama wstała , by je otworzyć . Po chwili wróciła , ale nie sama tylko z nieznanym mężczyzną . Ten człowiek cały był okryty śniegiem . Okazało się że wracał po 5 latach pobytu za granicą do swej rodziny i zabłądził . Przyjęliśmy go na kolację , potem śpiewaliśmy kolędy . Zamiast iść na pasterkę , przysłuchiwaliśmy się barwnym opowieściom przybysza . Po północy wszyscy poszliśmy spać .

Rano , gdy się przebudziliśmy za chmur wyglądało słońce . Wtedy przybysz podziękował za gościnę i udał się w dalszą drogę do swej najbliższej rodziny.

Bartek Strzeboński